

Nasze drogie pożyczki

13 lipca 2019

Firmy pożyczkowe biadolą, że zniszczy je przygotowywana ustawa antylichwiarską. Przekonują, że bronią Polaków przed wykluczeniem finansowym. W rzeczywistości, co najwyżej nieco spadną zyski pożyczkodawców.

Firmy pożyczkowe działające w Polsce poinformowały, że po wejściu w życie ustawy antylichwiarskiej (jeszcze nie została przyjęta przez parlament) zakończy się działalność sektora instytucji pożyczkowych naszym kraju.

Cóż, płakać nikt po nich nie będzie, ale na pewno te obawy branży podatkowej są na pokaz i nic takiego się nie stanie.

Co jednak aż tak strasznie zdołowało naszych pozabankowych pożyczkodawców (by broń Boże nie nazywać ich lichwiarzami), których ma objąć przygotowywana ustawa?

Horror! Zmniejszają nam zyski!

Otóż, pożyczkodawcom ogromnie się nie podoba, że rządowy projekt obniża maksymalne pozaodsetkowe koszty kredytu konsumenckiego do sumy 10 proc.

I to właśnie ma jakoby doprowadzić do zniknięcia z polskiego rynku legalnych firm pożyczkowych, z których usług, jak z dużą przesadą informuje branża, korzysta ponoć 3 mln osób rocznie.

W rezultacie, jak hiobowo ostrzegają pożyczkodawcy, nastąpi rozwój pożyczek bezumownych w szarej strefie i lombardach dla najbardziej zdesperowanych klientów, różne próby obchodzenia limitu, a wreszcie coś najgorszego, nad czym branża roni potoki łez: wzrost wykluczenia finansowego poprzez odcięcie konsumentów od możliwości zaciągnięcia legalnej, drobnej, krótkoterminowej pożyczki, której nie było i nie ma w ofercie.

Polski Związek Instytucji Pożyczkowych zapewnia, że wszystkie dotychczasowe wyliczenia w oparciu o dane, a nie myślenie życzeniowe (oczywiście wyliczenia przygotowane przez „ekspertów” wynajętych przez branżę pożyczkową) uzasadniają pozostawienie limitów kosztów pozaodsetkowych na dotychczasowym poziomie – i cynicznie dodaje, że obecny koszt pożyczek „nie nakłada na konsumentów nadmiernych obciążeń” i zapewnia funkcjonowanie rynku pożyczkowego z rentownością 3,2 proc.

PZIP oczywiście nie zgadza się z opinią rządu, iż biznes pożyczkowy jest wysokodochodowy i przetrwa zredukowanie cen kredytu o 60 proc.

W tym miejscu można by się założyć, że na pewno przetrwa – ale będzie musiał nieco zmniejszyć swoje zyski. I to właśnie jest prawdziwym powodem przerażenia szefów firm pożyczkowych.

Co?! My jesteśmy lichwiarze?!

Przy okazji branża pożyczkowa unosi się godnością i słowami PZIP oświadcza: „Stanowczo protestujemy przeciwko określaniu, a nawet łączeniu instytucji pożyczkowych z działalnością o charakterze lichwiarskim. Konotacje tego typu są nieprawdziwe, krzywdzące i naruszają dobra osobiste osób fizycznych i prawnych, wykonujących regulowaną działalność gospodarczą na podstawie ustawy o kredycie konsumenckim, zasad samoregulacyjnych i kodeksu etycznego, a także godzą w klientów instytucji pożyczkowych”.

Klienci akurat dokładnie wiedzą, kto i po jakim koszcie udziela im pożyczek – i określenie, że są to lichwiarze, z pewnością by ich nie zaskoczyło.

PZIP grozi, że w efekcie wejścia w życie nowego prawa nastąpi wycofanie oferty wszystkich pożyczek pozabankowych z rynku, odcięcie milionów Polaków od możliwości finansowania ich potrzeb, zewnętrznego, utrata pracy przez ok. 40 tys. osób

zatrudnionych w sektorze pożyczkowym, wzrost cen kredytów bankowych (bo branża utrzymuje – co oczywiście jest nieprawdą – że ich pożyczki stanowią zdrową konkurencję dla banków). Ponadto, swoją działalność będą musiały ograniczyć mikroprzedsiębiorstwa, korzystające dotychczas z finansowania pożyczkowego.

To wszystko spowodować ma spadek dochodu budżetu państwa o 2,2 mld zł rocznie, krach na rynku obligacji przedsiębiorstw pożyczkowych, dotkliwe straty dla inwestorów na rynku kapitałowym, spowolnienie tempa rozwoju innowacji.

Słowem, Polskę mają czekać same nieszczęścia, dlatego że rząd chce nieco ulżyć ludziom skazanym na branie pożyczek i nieco zmniejszyć ich koszty.

PZIP robi sobie kpiny

Pożyczkodawcy wskazują, że postulat autorów projektu, iż jedynym dochodem pożyczkodawcy powinny być odsetki – 10 proc. w skali roku – z założenia wyklucza z rynku produkty niskokwotowe, oferowane na krótkie okresy. Nie wiadomo dlaczego, ale nich im będzie.

PZIP jednak dodatkowo twierdzi, iż ustawa antylichwiarska jest sprzeczna z opinią Rzecznika Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który orzekł, że „wszelkie koszty i opłaty jakie ponoszą konsumenci mogą w części stanowić zysk, ponieważ żaden przepis nie zobowiązuje instytucji kredytowych, aby swoją marżę zysku osiągały wyłącznie poprzez odsetki naliczane konsumentom”.

Polski Związek Instytucji Pożyczkowych, głosząc taki pogląd, robi sobie kpiny z Polaków i wyraźnie pokazuje, że uważa ich za głupków.

Po pierwsze, niczyja opinia nie jest dla kogokolwiek obowiązująca. I żadna opinia nie może o czymkolwiek „orzekać”

(jak chce PZIP) lecz co najwyżej coś proponować.

Po drugie, z faktu, że żaden przepis unijny nie zobowiązuje instytucji kredytowych, aby swoją marżę zysku osiągały wyłącznie poprzez odsetki naliczane konsumentom, absolutnie nie wynika, że takich przepisów nie ma w poszczególnych krajach unijnych. I oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, by Polska je wprowadziła.

Polski Związek Instytucji Pożyczkowych utrzymuje, że po wprowadzeniu limitu na poziomie zaproponowanym przez rząd, „z bardzo dużym prawdopodobieństwem” żadna z instytucji pożyczkowych, również tych działających w sektorze online, nie będzie w stanie zapewnić sobie rentowności.

Akurat! Zapewnią ją sobie z łatwością. Najwyżej udziałowcy i szefowie firm pożyczkowych będą osiągali nieco mniejsze zyski – na co oczywiście nie mogą się zgodzić.

Trzeba to sprawdzić w praktyce

PZIP utrzymuje, że z rynku całkowicie znikną oferty pożyczek na niskie kwoty i krótki termin. Lukę tę zastąpi nowy kapitał o niewiadomym pochodzeniu, który stworzy podziemie pożyczkowe, co bezpośrednio wpłynie na wzrost przestępczości.

Część przedsiębiorstw może zaś podjąć próby obejścia limitu przez skomplikowane konstrukcje prawne, działalność transgraniczną lub ucieczkę do szarej strefy. Cóż, nie sprawdzi się tego wszystkiego, bez podjęcia empirycznej próby.

Dlatego jedynym rozwiązaniem jest szybkie wprowadzenie ustawy antylichwiarskiej – i oczekiwanie na skutki. Jeżeli rzeczywiście firmy pożyczkowe zaczną schodzić z rynku, zawsze będzie można wprowadzić szybką nowelizację, zwiększającą proponowane obecnie limity.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info